

W KWESTII IKONOLOGII POLITYCZNEJ¹

Reinhart Koselleck

Myślenie obrazami jest procesem pierwotnym w znaczeniu załączków naszego myślenia: dziecko myśli obrazami, jego pamięć wyraża się w obrazach, a dobierane przez słowa to określenia wspomnień, które zostały w jego pamięci zapisane w postaci obrazów. To swoiste zdwojenie się obrazu – jest on czymś przeszłym i teraźniejszym zarazem prowadzącym do jednolitości w słowie, przy czym oba aspekty zostają „zakłète” równocześnie. To obrazowość naszego języka – mówi Goethe w *Nauce o barwach*² o odbłasku języka; to od niej zależy to, że nigdy nie postawimy pojedynczego znaku, jakiegoś „nagiego” słowa, w miejsce całej rzeczy, albowiem dana rzecz zostaje w całości naświetlona dopiero wtedy, gdy słowo i obraz są ze sobą nierozłącznie związane, gdy się całkowicie ze sobą pokrywają (por. podaną przez Gadamera literaturę dotyczącą metafory światła!).

Obrazowość języka jest więc pewnym pierwotnym punktem wyjścia nie mającym nic wspólnego z metaforą czy symbolem. Myśl otwiera się w obrazach. I choć język abstrahuje od obrazów naszego doświadczenia i tworzy pojęcia, które same w sobie nie są już obrazami – takie jak „piękno”, „państwo”, „społeczeństwo” czy „konstytucja” – to obrazowość zawsze jednak pozostaje czymś immanentnym dla naszego języka. Stąd też wywodzi się możliwość mówienia obrazami.

Niemniej spontaniczna zależność naszych wyobrażeń od obrazów równocześnie ogranicza nasze myślenie. Siła obrazowania języka wykracza bowiem poza świat wyobrażeń (Kant). Obrazami można myśleć szybciej niż słowami – istnieje przecież pozasłowny poziom myślenia, sposób my-

¹ Przekład tekstu Reinharda Kosellecka *Zur pol[itischen] Ikonologie* z 1963 roku na podstawie odbitki reprodukowanej w: Locher H. 2013. *Denken in Bildern. Reinhard Kosellecks Programm zur politischen Ikonologie*, [w:] *Reinhard Koselleck und die Politische Ikonologie*, red. H. Locher, A. Markantonatos, Deutscher Kunstverlag, s. 295.

² Wydana w 1810 roku praca *Farbenlehre*, w której Johann Wolfgang von Goethe podjął polemikę z koncepcją barw przedstawioną 100 lat wcześniej przez Isaaca Newtona.

ślenia, który prześlizguje się od obrazu do obrazu i porusza się tak szybko, jak obrazy ukazujące się wówczas przed naszymi oczyma – nie ma przy tym żadnej kontroli nad reakcją. Na tym właśnie zasadza się ich przełomowe znaczenie dla świata współczesnej ikonografii politycznej, zewsząd otaczającej nas określonymi polami widzenia (jak: reklama, plakat, baner – gdzie obraz poprzedza frazę! – czy pewien wizerunek prominentnych osób etc.).

Obraz trafia do nas łatwiej niż słowo – to pozorna sprzeczność. Wszak uszu nie można zamknąć. Słuchać musimy, ale oglądać – już niekoniecznie. Pod tym względem w oku mielibyśmy więcej woli niż w uchu. W tym jednak tkwi pułapka. Można się przesłyszeć, ale można też coś błędnie dostrzec. Nie ma jednak czegoś takiego jak błędne widzenie. Istnieje tylko jedna – choć pozorna – alternatywa pomiędzy dostrzeganiem czegoś wyraźnie i w sposób zatarty; alternatywa, w którą wkraść się może wiele iluzji, udawania i uludy. Obraz ma siłę przekonywania, jeszcze zanim się z nim skonfrontuje. Może zwodzić bez użycia słów, stawiając się w miejsce słowa, które trzeba przecież usłyszeć. Obrazy wodza, wojownika czy bohatera towarzyszące młodzieńcowi, pozostają z nim nawet w wieku, w którym od dawna powinien on już być mądrzejszy; i byłby, gdyby tylko nie był tak przywiązany do obrazów. I to właśnie wykorzystuje dzisiaj propaganda.

Dawne karykatury obrazkowe były jeszcze przeznaczone do czytania, to znaczy do tłumaczenia ich na język. Nawet należało je „dosłownie” odczytywać, ponieważ zawsze były opatrzone jakimś tekstem do interpretacji. W ten sposób tworzył jeszcze Daumier, nie mówiąc już o karykaturach z czasów Wiosny Ludów w 1848 roku albo pierwszej rewolucji rosyjskiej [w 1905 roku] czy też z okresu, który nastąpił po eleganckiej epoce secesji, kiedy to na Zachodzie obraz już dawno zdążył się wyemancypować od słowa. Owa emancypacja obrazu od słowa może wprawdzie – zdaniem Gehlena – wymuszać pewną interpretację, o ile miałyby ona jakieś intelektualnie i estetycznie wysublimowane następstwa. Równocześnie jednak skutkuje prymitywizacją politycznego obrazu świata. Posługuje się bowiem bardziej eleganckimi środkami, aby móc zwodzić bez słów. Opisaną karykatury nie można pozbawić kontroli słowa, bo przecież należy doczytać to, co zostało napisane. Natomiast obraz pozbawiony słów sam rzuca się w oczy, aby żyć własnym życiem pod powiekami. Im większa wolność wyboru dla oka – możliwość przyjrzenia się lub odwrócenia wzroku – tym przewrotnie jest ona kompensowana. Albowiem pozbawioną słów fantazję czy uludę, choć najpierw ma ona charakter „optyczny” i dostrzegalny okiem, można rozproszyć, jeśli otworzy się oczy na świat.

Przełożył Piotr Napiwodźki